



SKOWYT

Aleksandra Mantorska

WILKA


Jego terytorium skrywa mroczną tajemnicę



Aleksandra Mantorska

SKOWYT WILKA




Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczynie: Justyna Żebrowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Wojciech Wawoczny, 
Zdjęcie na okładce: © Johannes Plenio / Pexels.com, © PTDZ,
© Helen E. Grose / Shutterstock.com
Grafika na s. 2: © Tatiana / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Aleksandra Mantorska

Copyright © 2021, Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-41-0

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na 
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

CZUŁA, JAK DRŻĄ JEJ KOLANA. Ściskanie w żołądku się nasiliło, a ciężar w klatce piersiowej zmienił się w rosnącą gorącą kulę. Poprawiła pasek torebki na ramieniu i wsunęła blond kosmyk za ucho. Weszła do przestronnego lobby i skierowała się w stronę recepcji. Jej uwagę zwrócił wysoki sufit z czerwonej cegły i podtrzymujący go rząd wąskich kolumn przypominających latarnie uliczne. Gdyby nie neonowy niebieski kolor bijący zza kontuaru recepcji i jasne panele na podłodze, miałyby wrażenie, że znajduje się we wnętrzu dawnej fabryki. Stanęła na puszystym kolorowym dywanie i oparła się o biały kontuar. Odetchnęła głęboko, zdając sobie sprawę, że od wejścia do hotelu wstrzymywała powietrze w płucach.

– Dzień dobry, jestem umówiona z gościem waszego hotelu.

– Jak nazwisko? – spytała recepcjonistka.

– Anna Prus.

– A z kim pani jest umówiona?

– Ach, tak, przepraszam. – Odchrząknęła. – Andrzej Smolny.

– Pan Smolny już na panią czeka w naszej restauracji. Bardzo proszę pójść korytarzem prosto, a następnie skręcić w prawo. Trafi pani z pewnością.

Podniosła kąciki warg w odpowiedzi na uśmiech recepcjonistki, poprawiła pasek torebki i ruszyła przed siebie.

Odgłos jej kroków rozchodził się echem po szerokim korytarzu. Nie była przyzwyczajona do obcasów i teraz żałowała, że nie włożyła innych butów. Szła niepewnie, a każde uderzenie fleka o podłogę jeszcze bardziej ją zawstydzalo.

Zbliżała się do hotelowej restauracji. Czowała, jak ściśnięty żołądek kurczy się jeszcze bardziej. Dostrzegła znak i strzałkę w kierunku toalety i skręciła. Zobaczyła swoją bladą twarz w lustrze i wzdrygnęła się. Włożyła spoczone dłonie pod odkręcony kran.

– Czemu tak się denerwuję? Przecież i tak nie przyjmę tej pracy! – Wzięła głęboki wdech, zakręciła wodę i wytarła ręce w papierowy ręcznik. – Idę tam tylko się rozeznac, sprawdzić możliwości. – Wrzuciła zmiętą kulkę papieru do kosza na śmieci.

Wyszła z toalety i skierowała się w stronę restauracji. Przyspieszyła kroku. Wiedziała, że jeszcze chwila takich wewnętrznych dywagacji, a z pewnością podejmie decyzję o powrocie.

Od razu zwróciła uwagę na jego buty. Mężczyzna siedział z nogą założoną na nogę, a wypolerowany czubek

buta wystawał spod białego obrusu. W porównaniu z półbutami z miękkiej jasnobrązowej skóry jej czarne czółenka wyglądały nijako. Splotła spocone palce i chrząknęła. Mężczyzna oderwał się od artykułu i podniósł głowę. Złożył gazetę i wstał, zapinając guzik w marynarce.

– Pani Anna? Anna Prus? – Wyciągnął rękę.

Gdy potwierdziła, bąknęciem wypowiadając swoje imię i nazwisko, odsunął jej krzesło.

– Napije się pani czegoś?

Uściśnęła męską dłoń i poprosiła o wodę. Patrzyła, jak Andrzej Smolny zajmuje miejsce przy stoliku. Niepostrzeżenie rozpiął marynarkę, posyłając jej lekki uśmiech. Miał krótko przystrzyżone czarne włosy i szeroką szczękę z delikatnym śladem ciemnego zarostu. Granatowy garnitur, dopasowany do szczupłej sylwetki, wyglądał jak skrojony na miarę. Biała koszula kontrastowała z ciemnym materiałem marynarki i opaloną skórą dłoni.

– Możemy zaczynać? – Dopił espresso i odłożył gazetę na skraj stołu. Z teczki, która leżała na wolnym krześle, wyciągnął kilka kartek papieru. Wśród dokumentów Anna dostrzegła swój życiorys. – Pani Anno, zna pani moją firmę?

Skinęła głową. Smolny patrzył na nią wyczekująco. Zdała sobie sprawę, że oprócz krótkiego przedstawienia się nie wypowiedziała dotąd ani jednego słowa.

– Myślę, że każdy Polak zna pana produkty. Nawet jeżeli nie je mięsa. – Zaśmiała się krótko. Chłodne spojrzenie sprawiło, że natychmiast umilkła.

– Pani Anno, chciałbym, żeby opowiedziała pani coś o sobie. – Spojrzał na nią beznamiętnym wzrokiem, od którego

zaczęły jej się pocić ręce. I nie tylko ręce. Wyraźnie czuła, jak pot ścieka jej cienką strużką po plecach.

– Nazywam się Anna Prus. Jestem specjalistką do spraw jakości, ale to pewnie pan wie z mojego CV.

Twarz mężczyzny nie wyrażała żadnych emocji, choć przez chwilę Anna miała wrażenie, że dostrzegła rozczarowanie. Spuściła wzrok i popatrzyła na swoje dłonie.

– Pracuję w firmie Suvita, która produkuje i sprzedaje słodycze. Zajmuję się tworzeniem specyfikacji jakościowych produktów. Poza tym udzielam odpowiedzi na reklamacje od konsumentów. Moja praca wymaga też stałego kontaktu z fabryką. Zgłaszam im uwagi, dzięki temu stale doskonalimy proces produkcyjny i nasze produkty.

– Dlaczego chce pani zmienić pracę?

„Bo nienawidzę swojego szefa”, pomyślała.

– Zdałam sobie sprawę, że nie tego oczekuję, nie tego chcę. Mam poczucie, że nie rozwijam się w tempie, w jakim bym chciała. W czasie studiów odbywałam praktyki w różnych fabrykach i zawsze myślałam, że to właśnie w takim miejscu będę pracować. Sądzę, że w zakładzie produkcyjnym miałabym większy wpływ na to, jak będzie wyglądał finalny produkt. – Oprócz tego praca była nudna, przestała ją interesować. Czuła nadchodzące mdłości na samą myśl, że będzie musiała tam wrócić.

Wreszcie podniosła wzrok i spojrzała prosto w oczy Smolnego. Miał w nich coś, co zmusiło ją do wyprostowania się. Dopiero teraz się zorientowała, że siedzi zgarbiona i mówi, patrząc we własne dłonie. Sama siebie by nie zatrudniła.

– Poszukuję osoby, która byłaby odpowiedzialna za jakość w mojej firmie. Jest to stanowisko wymagające samodzielności, ale przede wszystkim chęci do działania. – Smolny oderwał wzrok od Anny i spojrzał na życiorys, który leżał na stole. – Widzę, że ma pani odpowiednie wykształcenie. Technologia żywności, bardzo dobrze. Mówiła pani o praktykach, a jak z doświadczeniem w branży mięsnej? Pytam, bo jednak słodyczne zdają się przyjemniejsze. – Oderwał wzrok od papierów.

Przyglądała się twarzy Smolnego, próbując coś z niej wyczytać. Uśmiech, którym ją powitał, gdzieś zniknął. Pod oczami dostrzegła ciemniejsze worki. Policzek pulsował mu rytmicznie, kiedy zaciskał szczęki. Zorientowała się, że czeka na jej odpowiedź.

– Praca w firmie produkującej słodyczne tylko przez pierwsze pół roku jest ekscytująca, potem wszystko powszednie – odpowiedziała z uśmiechem. – Jestem zatrudniona w biurze handlowym, nie w fabryce. Praca ma nieco inny charakter. Jakość w fabryce jest bardziej namacalna niż w biznesie, gdzie ma się do czynienia tylko z procedurami na papierze i reklamacjami. W Warszawie jednak nie ma zbyt wielu tego typu miejsc pracy. – Wzruszyła lekko ramionami.

– Po co peklujemy mięso i jakie rodzaje tej metody pani zna?

Anna otworzyła usta ze zdziwienia. Nie spodziewała się takiego pytania, rzuconego mimochodem. Poczuli się jak na egzaminie na studiach i tak jak wtedy zaczęła w pamięci szukać właściwej odpowiedzi.

– Wyróżniamy metodę zalewową i nastrzykiwanie solanką. Oczywiście mamy też metody kombinowane. A jeśli

chodzi o cel peklowania, to stosuje się je, by nadać mięsu właściwy smak i aromat, a także charakterystyczną różową barwę, ponadto peklowanie wpływa na trwałość mięsa poprzez...

– A co na taką zmianę miejsca zamieszkania powiedziałaby pani partner?

– Słucham? – Anna poczuła, jak zalewa ją fala gorąca. Zaskoczona pytaniem technicznym zaczęła się denerwować, ale pytania o sferę prywatną się nie spodziewała.

– Dochodzimy do sedna. Myśli pani, że odnajdzie się pani w małej miejscowości? W fabryce? To ciężka praca i nie polega na przekładaniu papierów. Mój zakład znajduje się trochę ponad czterysta kilometrów stąd. Czy jest pani gotowa na przeprowadzkę?



– I CO ODPOWIEDZIAŁAŚ? Czy jesteś gotowa na przeprowadzkę?

Anna siedziała w barze sałatkowym mieszczącym się w budynku, w którym pracowała. Jadła obiad z Natalią, przyjaciółką z pracy. Znalazły stolik przy oknie, a właściwie przeszklonej ścianie. Niezbyt fortunne miejsce, zważywszy na słońce przebijające się przez szybę. Mimo że lokal otwarto niedawno, niemal od razu pojawiły się tutaj tłumy i trudno było o wolny stolik. Oprócz dobrego jedzenia i odpowiedniego stosunku jakości do ceny bar miał jeszcze jedną zaletę istotną dla Natalii i Anny: żaden z ich szefów tu nie zaglądał.

– Powiedziałam mu, że jestem gotowa. Ale wcale nie jestem tego pewna. Natalia, daj spokój. Wyobrażasz sobie mnie gdzieś na jakiejś wsi? Może wynajęłabym sobie domek i chodziła na długie spacery po polach i lasach? A latem jeździła na rowerze? Dobrze wiesz, że to się nigdy nie wydarzy. Nie wiem, co musiałoby się stać, żebym się przeprowadziła. Nie wyobrażam sobie tego.

– Nie wyobrażasz sobie tego? – prychnęła Natalia. Usta miała pełne sałaty. – Przecież przed chwilą wszystko sobie wyobraziłaś! Jeżeli los daje ci taką szansę, powinnaś spróbować. Jakie masz możliwości rozwoju u nas? Spójrz prawdzie w oczy: dopóki Sebastian jest twoim szefem, będzie trzymał cię pod butem i przypisywał sobie wszystkie twoje zasługi. Gdybyś zniknęła, to dopiero miałby problem! Wreszcie wyszłoby, że nie ma pojęcia o tym, co robi! – Zaśmiała się i zaczęła wbijać na widelec kolejną porcję warzyw i mięsa. – Nie rozumiem, Anka, skoro nie ma mowy o przeprowadzce i nigdy nie było, to dlaczego w ogóle poszłaś na rozmowę?

– Sama nie wiem. Chyba czułam, że muszę wykorzystać taką szansę. Przecież kiedyś o tym marzyłam. To tak, jakby los zsyłał mi prezent, o który nawet nie prosiłam. Poza tym chciałam się sprawdzić; pomyślałam, że to będzie taki dobry trening, zanim zacznę chodzić na rozmowy kwalifikacyjne tu, w Warszawie. – Podrapała się w głowę. Przed oczami stanął jej obraz Andrzeja Smolnego wyczekującego na jej odpowiedź. Poczuła, że robi jej się gorąco. – Ale nie ma o czym mówić. I tak nie będę tam pracować, i to nie ze względu na lokalizację, ale tego całego Smolnego.

– A co było z nim nie tak? – Natalia wytarła usta serwetką i odrzuciła do tyłu ciemnobrązowe włosy, które zsunęły się jej na ramiona. Kolorowe bransoletki na nadgarstkach zadzwoniły rytmicznie.

– Kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się i szarmancko odsunął mi krzesło. Potem niemal w jednej chwili to pozytywne nastawienie się ulotniło. Patrzył na mnie, jakby... – Anna się wzdrygnęła. – Jakby miał ochotę mnie uderzyć. Dobra, nie śmiej się, mówię ci, czułam się jak na egzaminie na studiach. A gdy zadał pytanie o Filipa, totalnie mnie zatkało.

– O Filipa?

– Zapytał mnie, co mój partner powie na przeprowadzkę. Skąd w ogóle wiedział, że mam kogoś?

– Może rzucił mimochodem. Zaryzykował i trafił. Ale trzeba mu przyznać, że dobrze wycelował z tym pytaniem. – Natalia uśmiechnęła się prawie niezauważalnie.

– Nie potrafię tego lepiej opisać, ale miał w oczach coś odpychającego. Może mówię tak dlatego, że wypadłam fatalnie. Dukałam, gadałam jakieś głupoty. – Anna zakryła twarz dłońmi. – Nikt mnie nie zatrudni tylko dlatego, że zawsze marzyłam o pracy w fabryce! – Spojrzała na przyjaciółkę umęczonym wzrokiem. – Wiesz, co jest najgorsze? Po tym, jak dostałam zaproszenie na rozmowę, zdałam sobie sprawę, że żyję całkowicie bez celu! Kiedyś byłam ambitna, miałam plany i marzenia. W czasie studiów łapałam każdą nadarzącą się okazję, by czegoś się nauczyć. Pracowałam w różnych miejscach, wszystko po to, by znaleźć wymarzoną pracę. I najgorsze jest to, że tak właśnie się czułam

pierwszego dnia tutaj. Myślałam, że złapałam pana Boga za nogi! Miałam milion różnych pomysłów, jakie zmiany wprowadzić, czym mogłabym się zająć. – Urwała, szukając odpowiednich słów. Pokręciła głową z rezygnacją. – Teraz moje życie wygląda tak, że wstaję, jadę do zniechęcającej pracy i marzę o tym, by jak najszybciej stamtąd wyjść. Wracam do domu i zaraz idę spać, bo padam ze zmęczenia!

– Moim zdaniem potrzebujesz zmiany. – Natalia dotknęła delikatnie ramienia przyjaciółki. Przez ostatnie miesiące widziała bardzo wyraźnie, jak ulatuje z niej chęć do pracy i radość z życia.

– Kiedy pojawiła się ta propozycja, zaczęłam myśleć o innym życiu i nagle uświadomiłam sobie, że to, w którym tkwię, to nie jest to, Natalia. Ale to się nie zmieni.

Natalia wyprostowała się na krześle i wpatrywała intensywnie w przyjaciółkę.

– Dlaczego uważasz, że się nie zmieni? Jeżeli od razu tak zakładasz, to nic dziwnego, że stoisz w miejscu.

– Dobrze wiesz. Mam Filipa. A on nie wyprowadzi się z miasta. Tutaj ma przecież pracę, nie zrezygnuje z niej, nie dla mnie.

Natalia siedziała dotąd wyprostowana jak struna, ale teraz napięła się jeszcze bardziej. Anna zobaczyła zmianę na jej twarzy. Przyjaciółka zacisnęła szczęki, a na jej czole pojawiła się wyraźna bladoniebieska żyła.

– Anka, jak możesz mówić to tak spokojnie? Co jest dla niego ważniejsze: ty czy praca? – Bransoletki ponownie dały o sobie znać, kiedy Natalia zaczęła gestykulować. – Przecież w okolicy jest jakieś większe miasto, mógłby



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



[kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)